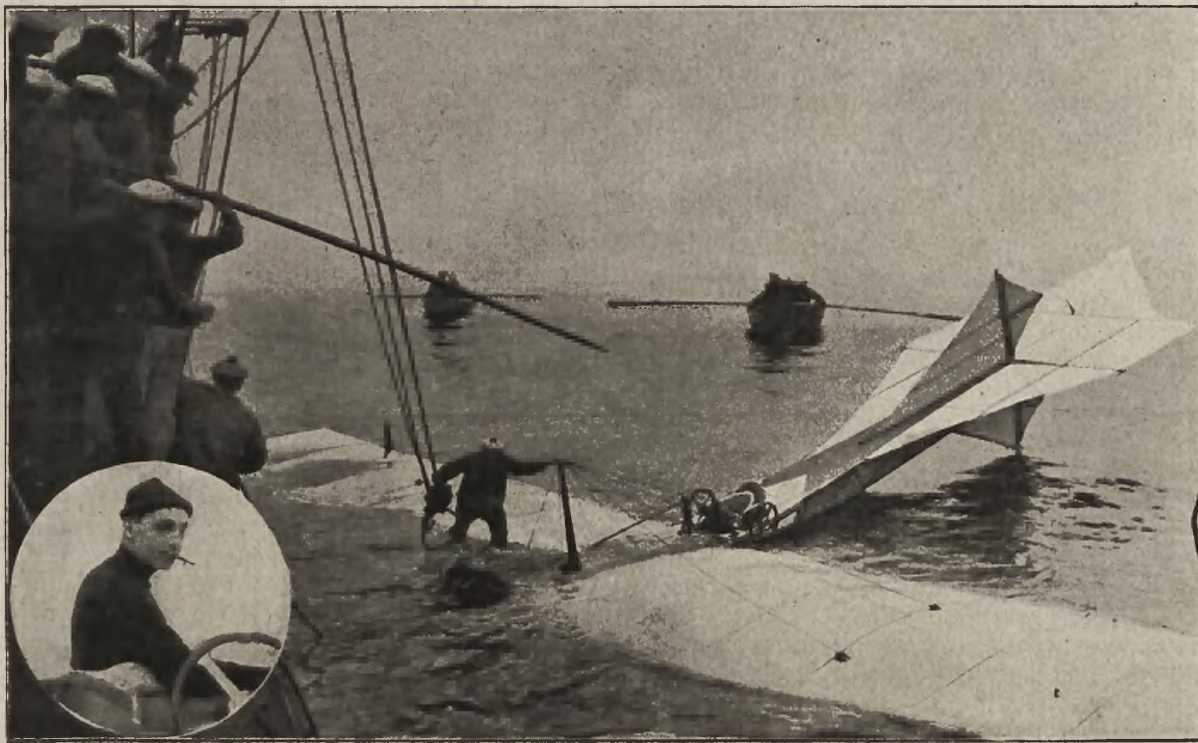


Tryumf awiatyki.

Dzień 25 lipca 1909, dzień, w którym francuski aeronauta Ludwik Bleriot przeleciał na swym aeroplanie przez kanał La Manche, będzie po wieki datą pamiętą, datą przełomową w dziejach nie tylko aeronautyki, ale kultury i postępu. Nazwisko zaś Bleriota przejdzie do historii, jako jednego z najwybitniejszych i najdzielniejszych wynalazców.



Tryumf awiatyki: Praca nad wydobywaniem aeroplanu Lathama z morza.

Ludwik Bleriot powiększa szereg francuskich pionierów żeglugi napowietrznej. A w ogóle Francuzom zawdzięcza aeronautyka swój potężny rozwój. Nazwiska Montgolfierów, Blancharda, Santos Dumonta, i najmłodszych: Lathama i Bleriota, oznaczają etapy w rozwoju żeglugi napowietrznej od pierwszych początków do jej wspaniałego szczytu.

Przelotu nad kanałem La Manche oczekiwano już od kilku tygodni. Zamierzał go dokonać Latham. Przygotowywał się do tego doniosłego kroku przez czas dłuższy, odbywając próby na lądzie, a raz nawet, w ubiegłym tygodniu, puścił się w drogę do Anglii. Próba jednak nie powiodła się, a Bleriot wpadł do morza, skąd go statek przywiózł z powrotem do Francji. Niepowodzenie to nie zraziło ani Lathama ani jego współzawodnika, Bleriota.

Skorzystawszy z pogodnego względnie dnia, wybrał się w niedzielę rano, zawiadamiając o tem tylko grono najbliższych przyjaciół i posterunek w Doverze, w ryzykowaną podróż ku wybrzeżu angielskiemu. Wzlot odbył się o godzinie 4 minut 35 rano. Aeroplan Bleriota skierował się ku morzu, pędząc z szybkością 60 klm. na godzinę, a na wysokości 80 m. nad wodą. Po chwili stracił śmiały aeronauta z oczu widok ziemi ojczystej, a że angielskie wybrzeże zakryte było mgłami, Bleriot przez kilka minut nie widział nic, jak tylko morze pod sobą a niebo nad sobą. Po chwili ujrzał Bleriot ląd angielski i zarysowujące się kontury Dovernu. Pożegłował śmiało w tym kierunku. Przepłynął nad flotą wojenną angielską i wylądował po zatoczeniu dwu kół na ziemię.

W Doverze oczekiwano go z niecierpliwością, depesza bowiem przyniosła wiadomości o podróży francuskiego aeronauty. Powitano zwycięscę powietrza nadzwyczaj owacyjnie i serdecznie, gratulowano mu tryumfalnego lotu.

Od chwili, gdy wiadomość o tak świetnym przelecie Bleriota nad kanałem La Manche rozeszła się po świecie, nazwisko jego jest na ustach wszystkich cywilizowanych ludzi. Należy więc uzupełnić opis podróży kilku datami z jego życia. Ludwik Bleriot jest mężczyzną młodym, trzydziestokilkuletnim. Uzyskawszy dyplom inżyniera *des arts et manufactures*, poświęcił się przemysłowi automobilowemu, a wynalazek reflektorów i znakomitych latarń do samochodów, zapewnił mu rozgłos w tej dziedzinie przemysłu. W r. 1906 zainteresował się konstrukcją maszyn do latania, początkowo jednak nie miał na tem polu powodzenia. Próby zawodziły. Dopiero 12-ty z rzędu model udał się Bleriotowi i na nim dokonał wiekopomnego swego dzieła.

Przelot przez kanał La Manche przyniósł Bleriotowi prócz sławy, 25.000 koron jako nagrodę, ustanowioną za to przez redakcję londyńskiego *Daily Mail*.

W uzupełnieniu artykułu tego zamieszczamy dziś

zdjęcie, przedstawiające wydobywanie aeroplanu Lathama z morza, po nieudalym wzlocie nad kanał La Manche, oraz zdjęcie Bleriota i jego żony w towarzystwie dwu dziennikarzy francuskich, gdy im na mapie kreśli drogę, którą zamierza przedostać się do Anglii.

konał, ale położył ogromne zasługi na polu zbadań „nowego świata”.

Koniec życia tego dzielnego marynarza był zaiste tragiczny. Załoga statku *De Halve Maen* zbuntowała się i puściła go na morze wraz z synem



Tryumf awiatyki: Bleriot z żoną w towarzystwie dwu dziennikarzy.

Historyczny statek.

Oryginalny podarunek przesyła obecnie Holandia Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej. Jest to mianowicie najdokładniejsza kopia żaglowca *De Halve Maen*, na którym słynny żeglarz angielski Henryk Hudson odkrył rzekę, cieśninę i wielką zatokę, które noszą jego nazwisko. W roku 1609 podjął on podróż na północ z polecenia holenderskiej Wschodnio-indyjskiej Kompanii, szukając najkrótszej drogi do Azji wschodniej. Tego wprawdzie nie do-

i ośmioma marynarzami w r. 1611. Gdzie zginęli oni, nie wiadomo.

Historyczna reprodukcja statku wzmiankowanego, który widać na naszej rycinie, zostanie w dniach najbliższych wysłana parowcem do Ameryki. Rzecz prosta, że maszty, żagle, liny i t. d. zostaną zdjęte, aby przewóz umożliwić. Gdy się porówna dzisiejsze olbrzymie parowce z takim liliputem, podziwiać trzeba zaiste odwagę ludzi, którzy rna podobnej „łupinie z orzecha” puszczali się przez ocean.



Historyczny statek: Reprodukcy statku Hudsona „De Halve Maen”.